



Komentarz do Reguły św. Benedykta Rozdział drugi: Jaki powinien być opat

Dom Paul Delatte OSB

ducho- wość

¹ F. Rabelais, *Gargantua i Pantagruel*, tłum. T. Boy-Żeleński, ks. LVII, s. 1127 (przyp. tłum.).

² Por. B. van Haeften, *De nomine monachorum*, ks. III, traktat V.

³ *QUALIS ESSE DEBEAT ABBAS. Abbas qui praesse dignus est monasterio, semper meminisse debet quod dicitur, et nomen maioris factis implere.*

Christi enim agere vices in monasterio creditur, quando ipsius vocatur praeomine, dicente Apostolo: Accepistis spiritum adoptionis filiorum, in quo clamamus: Abba, Pater.

Aby nasze życie było prawdziwie cenobickie i wspólnotowe (konwentualne) i nie sprowadzało się jedynie do zwykłego współprzebywania pod jednym dachem grupy ludzi, których łączy dewiza opactwa Thélème „czyń, co ci się podoba”¹, powinno ono być organizowane przez regułę. Ale reguła sama w sobie byłaby niewystarczająca i nieskuteczna bez obecności żywego autorytetu. Żadnej społeczności nie uda się uciec od konieczności posiadania mistrza. Święty Benedykt mówi najpierw o opacie, ponieważ uważa go za kamień węgielny budowli, którą zamierza wznieść, za fundament, na którym cała konstrukcja się wspiera, za element, który koordynuje działanie różnych członków, za głowę i serce, z których pochodzi każde ożywcze poruszenie. To królowa czyni rój, a doświadczenie uczy, że klasztor upodabnia się do swojego opata. Zatem wskazanie, jaki on powinien być, jest jednocześnie określeniem z góry fizjonomii społeczności monastycznej. Żadna z wcześniejszych reguł nie podawała zbioru obowiązków opata w sposób tak pełny, chociaż oczywiście autor wiele zaczerpnął od swych poprzedników², na przykład św. Bazylego i św. Horsiesiego. Jednak Nasz Święty Ojciec stworzył w tym rozdziale dzieło całkowicie oryginalne.

Opat, który zasługuje, aby stać na czele klasztoru, powinien zawsze pamiętać, jakie nosi miano, i czynami dawać wyraz swojej godności. Wiara widzi w nim w klasztorze zastępcę Chrystusa, skoro nazywa go Jego imieniem. Mówi przecież Apostoł: Otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!” (Rz 8, 15)³.

Święty Benedykt nie chce zajmować się kimś, kto byłby opatem dla swojej przyjemności albo dla ostentacji, chce zająć się tylko tym, który godny jest być głową klasztoru. Opat jest tego godny o tyle, o ile w ciągłej refleksji uświadamia sobie to, co wynika ze znaczenia miana, które nosi, i podejmuje wysiłki zmierzające do ukazania w swoich dziełach, co znaczy być przełożonym i pierwszym. Jest to sprawa pewnej lojalności, harmonii moralnej: należy szukać zgodności między działaniem człowieka a tytułem, który go wyróżnia, między naturą a działaniem, które ją ujawnia. Analizując dogłębnie znaczenie słowa, które oznacza jego urząd, opat odkryje nie tylko źródło, charakter i zakres swej władzy, ale także miarę swojej odpowiedzialności⁴.

Władza opacka ma swe źródło w Bogu, a nie we wspólnocie, chociaż to wspólnota wybiera osobę, która będzie tę władzę sprawować. Władza ta pochodzi od Boga w dwojaki sposób: jako władza i jako władza duchowa. Wszelka władza ma boskie pochodzenie. Ci, którzy w naszych czasach przykładają się do niewdzięcznej pracy skonstruowania moralności bez obowiązków i sankcji, mogą tylko uznać całkowitą niezdolność ludzi do samodzielnego wyłonienia choćby odrobiny władzy. Można to traktować jako niespodziankę, sprawę naturalną i nieuniknioną, podpowiedź – nie ma władzy samej z siebie. Jeden człowiek wart jest tyle, co drugi – ani zdolności, ani siła, ani nawet przewaga intelektualna nie wystarczą, aby stworzyć realne prawo do sprawowania władzy. Wiedzą to dobrze anarchiści. Trzeba odrzucić hipotezę umowy społecznej, pierwotnego plebiscytu mającego na celu powołanie do życia społeczeństwa⁵. Błogosławieństwem było niegdyś sprawowanie władzy cywilnej przez osoby uświęcone królewskim namaszczeniem i panujące „z łaski Bożej”.

Ale tu jesteśmy w porządku nadprzyrodzonym, gdzie władza nie służy niczemu innemu jak rządzeniu duszami i ich uświęcaniu. Może ona pochodzić tylko ze specjalnego Bożego nadania: „A nikt nie bierze sobie tego zaszczytu, jeśli nie jest powołany przez Boga” (Hbr 5, 4). Bez wątpienia w znaczeniu prawa kanonicznego władza opata jest władzą zwykłą, ale w oczach Bożych jest ona tylko delegowana. Opat jest wyłącznie namiestnikiem, cieniem Pana. Przyjrzymy się jeszcze dokładniej temu Boskiemu przekazaniu władzy, choć cały ten rozdział należy czytać w tym

⁴ *Clericus qui Christi servit Ecclesiae interpretator primo vocabulum suum, et nominis definitione prolata, nitatur esse quo dicitur* (św. Hieronim, *Epistula LII, ad Nepotianum* 5, PL XXII, s. 531).

⁵ Warto przeczytać: J.-B. Bossuet, *Cinquième avertissement sur les lettres du ministre Jurieu*, rozdz. XXXVI i nast.

duchu. Dla św. Benedykta klasztor jest prawdziwie „domem Boga” (53, 22), przede wszystkim w tym sensie, że Nasz Pan Jezus Chrystus w nim mieszka, że jest jego centrum, cała radość naszego życia wspólnotowego polega na tym, że wspólnie gromadzimy się wokół Niego. Ale On nie mieszka tu jak w jakimś lokum przejściowym albo jak gość w hotelu, jest jedynym prawdziwym właścicielem klasztoru, do Niego należy cała władza suwerena, a także kierownictwo w sprawach szczegółowych. On jest zatem pierwszym opatem: jeśli Pan ukazałby się w widzialnej postaci, to do Niego kierowałyby się wszelkie posłuszeństwo i cześć. Pastorał powinien zostać natychmiast przekazany w Jego ręce⁶.

⁶ Warto przeczytać:

św. Gertruda, *Le Héraut de l'Amour divin*, ks. IV, rozdz.

II. W opisywanym przez Świętą objawieniu Nasz Pan przewodniczy w kapitułach z odmawianiu części jednej z godzin brewiarzowych – prymy.

Być może bezpośrednie posłuszeństwo Panu byłoby słodsze i prostsze, ale On tego nie chciał z wielu powodów. Po pierwsze, taka sytuacja byłaby wprowadzeniem na ziemi stanu, który nas czeka w wieczności. Ponadto czy jest pewne, że wówczas nigdy nie bylibyśmy Mu nieposłuszni? Jego widzialna obecność nadałaby naszym winom poważniejszy charakter, bylibyśmy bliżej potępienia. Nie powierza nas również aniołom, gdyż być może brakowałoby im wyrozumiałości dla naszej opieszałości albo też bylibyśmy ulegli ze względu na wyższość ich natury, a Bóg chciał podjąć to ryzyko, żeby wyższość natury nie była powodem naszego podporządkowania. Sposób Jego postępowania jest zawsze taki sam: przemawia i przychodzi do nas pod niepozornymi postaciami: przez Stworzenie, przez Wcielenie, przez Eucharystię, przez swych kapłanów. To przejaw Jego miłosierdzia; Syn Boży, zgodnie ze słowami Apostoła, „musiał pod każdym względem upodobnić się do braci, aby stać się miłosiernym (...). Właśnie dlatego, że On sam doznał, czym jest pokusa, może wspomagać kuszonych” (Hbr 2, 17-18). Opat jest istotą ludzką jak my, jest kruchy jak my, być może bardziej ułomny niż my. Ma swój temperament i swe przyzwyczajenia, jednak nie zatrzymujemy się na tym, co zewnętrzne, rozpoznajmy w nim rzeczywistość Bożą, uwierzmy, że to jest Chrystus, zrozummy, że jest to sposób doświadczania naszej wiary – „Wiara widzi w nim w klasztorze zastępcę Chrystusa”, *Christi enim agere vices in monasterio creditur*. Czy jest miły, czy zgryźliwy, stary czy młody, dzisiejszy czy wczorajski, to nie ma znaczenia. To jest Pan.

Nawet jego miano wskazuje na to zastępstwo, nazywa się go tak jak Pana, „Abba” (fr. *Abbé*), to znaczy Ojciec. I do tych chrześcijan

doskonałych, którymi są mnisi, można odnieść to, co Apostoł św. Paweł pisał do tych, którzy byli odrodzeni w Chrystusie: „otrzymaliście Ducha dającego synostwo, dzięki czemu możemy wołać Abba! Ojcze!” (Rz 8, 15). Rodzi się pewna trudność: to do Pierwszej Osoby Trójcy Świętej kieruje się wołanie chrześcijan, a nie do Drugiej. Mówią oni „Abba! Ojcze!”, aby naśladować Syna Bożego mówiącego do swojego Ojca (Mk 14, 36). Czy tekst przywołany przez św. Benedykta rzeczywiście dowodzi, że opat nosi jedno z imion Chrystusa i że Chrystus może być nazywany Ojcem? Można na to odpowiedzieć, że św. Benedykt nie używa tego cytatu do przeprowadzenia rygorystycznego dowodzenia, zauważa tylko, że opat nosi imię „boskie”, a przywołany tekst święty, który spontanicznie przyszedł mu na myśl, wydawał się uzasadniać tę doktrynę. Można też wskazać, że teologia uczy nas, iż imię Ojca można odnosić albo tylko do Pierwszej Osoby Trójcy, gdy jest ona rozważana w jej relacji do Drugiej Osoby, albo też do będących Jednością Trzech Osób Boskich, gdy zwraca się uwagę na jedność istoty *ad intra* i jedną zasadę działania *ad extra*. W Bogu, zgodnie z zasadą sformułowaną przez Sobór Florencki: „wszystko jest jednym, tam gdzie nie sprzeciwia się temu przeciwieństwo relacji”, *omnia sunt unum, ubi non obviat relationis oppositio*.

Dlatego też opat nie powinien uczyć ani ustanawiać, ani rozkazywać niczego, co by było poza prawem Pańskim, ale polecenie jego albo nauka niech zapada w serca uczniów jako zaczyn Bożej sprawiedliwości⁷.

Władza opata jest Boska, jest to władza ojcowska, jest to też władza całkowita, zupełna (w tym bardziej przypomina Boskie Ojcostwo niż rzymską *patria potestas*, władzę ojca rodziny, którą dobrze znał św. Benedykt), ale nie jest to władza nieograniczona ani arbitralna. Żadna władza nie jest uprawniona do działania poza swymi granicami, a granice każdej władzy są wyznaczone Boskim ustanowieniem. Bóg w żaden sposób nie wspiera decyzji, do wydania której nie upoważnił, tym bardziej jeśli byłaby to decyzja wprost Mu wroga – Bóg nie może być podzielony i działać wbrew sobie samemu. Takiej decyzji nie można Mu w żaden sposób przypisywać. Właśnie dlatego, że władza opata pochodzi

⁷ *Ideoque abbas nihil extra preceptum Domini quod sit debet aut docere aut constituere vel iubere, sed iussio eius vel doctrina fermentum divinæ iustitiæ in discipulorum mentibus conspergatur.*

od Boga, że sprawując ją, uczestniczy w mocy i w zakresie władzy Boskiej, opat powinien się nią posługiwać tylko dla osiągnięcia celów Bożych, tylko w Jego interesie i w sposób, w jaki sam Bóg ją sprawuje. Pan nie jest niezaangażowany. Władza, nawet przekazana w ręce opata, wciąż pozostaje Jego. Wynika to ze zdrowego rozsądku. Ta zasada wyznacza prostotę, bezpieczeństwo i doskonałe uporządkowanie naszego życia.

A zatem, w konsekwencji, nic w nauczaniu, w ogólnych rozporządzeniach ani w szczegółowych poleceniach opata nie będzie obce lub przeciwne prawu Pańskiemu. Działanie niezgodne z prawem Bożym nie tylko nie może podobać się Bogu, ale byłoby czymś potwornym. Niech więc opat, stroniąc od nadużywania władzy dla zaspokajania swych pragnień oraz od sączenia w dusze swoich uczniów kwasu fałszywych nauczycieli (Mt 16, 6, 11-12), przez swą naukę i przykazania rozsiewa obficie w ich duszach zacytowaną Bożej sprawiedliwości (Mt 13, 33). To przez niego Pan chce narodzić się i wzrastać w duszach⁸.

Uwaga św. Benedykta nie jest w żadnym razie zaproszeniem skierowanym do mnichów, aby zaglądali przez ramię swojego opata, aby upewnić się, czy jest wiernym szafarzem i czy rządzi właściwie. Duch synowski w zgodzie z zasadą prawa powszechnego nakazuje zawsze w sytuacji wątpliwej rozstrzygać na korzyść przełożonego. Nastawienie przeciwne dążyłoby do umniejszenia wszelkiej władzy i do osłabienia wszelkiej dyscypliny. Ludzie nie potrzebują zaproszenia do nieposłuszeństwa. Oczywiście, nie dotyczy to sytuacji, w której zdeprawowana władza nakazywałaby rzeczy niemoralne albo ciągle sprzeczne z Regułą. Właśnie po to, aby zapobiec nadużyciom i je naprawiać, zostały ustanowione wizytacje kanoniczne. Ale św. Benedykt sugeruje też inną metodę postępowania.

Niechaj opat zawsze pamięta, że przed budzącym bojaźń trybunałem Bożym będzie odpowiadał za dwie sprawy: za własną naukę i za posłuszeństwo swoich uczniów. I niech wie, że jeśli gospodarz ma zbyt mało pożytku z owiec, obwinia za to pasterza. Z drugiej strony jednak jeśli pasterz zajmie się z całą gorliwością niespokojną i nieposłuszną trzodą, usiłując na wszelki sposób leczyć choroby

⁸ Nasz Święty Ojciec miał w pamięci słowa św. Bazylego, który przypominał przełożonemu, że jest *minister Christi et dispensator mysterionum Dei; timens ne praeter voluntatem Dei, vel praeter quo in sacris Scripturis evidenter praecipitur, vel dicat aliquid, vel imperet, et inveniatur tanquam falsus testis Dei, aut sacrilegus vel introducens aliquid alienum a doctrina Domini, vel certe subrelinquens et praeteriens aliquid eorum quae Deo placita sunt. Ad fratres autem esse debet tanquam si nutrix foveat parvulos suos* itd., *Regula Basilii*, XV, por. ibidem, CLXXXIV.

jej postępowania, Pan uniewinni go na sądzie swoim, tak że wraz z Prorokiem będzie mógł wołać: Sprawiedliwości Twojej w sercu nie skryłem. Wyjawiłem Twą wierność i pomoc; lecz oni wzgardzili mną i przeciw mnie wystąpili (Ps 40[39], 11; Iz 1,2). I wówczas karą dla owiec nieposłusznych jego zabiegom będzie w końcu sama przemożna śmierć⁹.

W rządzeniu społeczeństwami ujawnia się problem, który dotychczas nie został definitywnie rozwiązany. Chodzi o pogodzenie dwóch elementów: władzy i wolności. Różni autorzy próbują zmierzyć się z nim od dawna. Już Tacyt zauważył na początku swego *Żywotu Agrykoli*: „Lecz (...) cesarz Nerwa połączył dwa niegdyś niezgodne z sobą pojęcia, cesarstwo i wolność”¹⁰. Autorzy nowożytni pracują nad tą kwestią bez przerwy. Z myślą o niej piszą konstytucje i ustawy oraz je poprawiają, proklamują podział władz, konstruują ich równowagę, dzielą władzę tak, aby poszczególne części się równoważyły, pozostawiają temu, kto przewodzi sprawom publicznym, jak najmniej inicjatywy. Najczęściej, gdy udaje się uniknąć dyktatury jednego człowieka, wpadamy w szpony dyktatury oligarchicznej. A wówczas wiemy już, czym staje się ta wolność indywidualna, która w założeniu miała być niewzruszalna. Pozostaje przyjąć, że jedynym prawdziwie skutecznym wędzidłem dla działań ludzkich jest sumienie i że należy przeniknąć do wnętrza człowieka, aby je uporządkować i nim kierować.

Święty Benedykt był najmądrzejszym z prawodawców. Ustanowił władzę, przewidział wybór podmiotu sprawującego tę władzę przez samych zainteresowanych (rozdz. 64), przekazał w ręce wybranego ogromny zakres kompetencji i po prostu uczynił tę władzę odpowiedzialną przed Panem. To jest jedyna gwarancja, w jaką wyposażył mnichów. Jeśli opat ma wiarę i dba o swoje zbawienie, nie ma dla niego lepszej ostrogi ani lepszego wędzidła. Jeśli opat jest niegodny, wszelkie inne działania, z wyjątkiem zdjęcia z urzędu, będą nieskuteczne. Jeśli jest po prostu słaby i rozproszony, Nasz Święty Ojciec przypomina mu często, jaka jest jego odpowiedzialność, i chce, aby o tym zawsze pamiętał – *memor sit semper*. Wydaje się nawet, że św. Benedykt mniej obawiał się nadmiaru niż braku w sprawowaniu władzy.

⁹ *Memor sit semper abbas quia doctrinae suae vel discipulorum oboedientiae, utrarumque rerum, in tremendo iudicio Dei facienda erit discussio. Sciatque abbas culpae pastoris incumbere quidquid in ovibus paterfamilias utilitatis minus potuerit invenire. Tantum iterum liber erit, si inquieto vel inoboedienti gregi pastoris fuerit omnis diligentia adtributa et morbidis earum actibus universa fuerit cura exhibita, pastor earum in iudicio Domini absolutus dicat cum Propheta Domino: Iustitiam tuam non abscondi in corde meo, veritatem tuam et salutare tuum dixi; ipsi autem contemnentes spreverunt me, et tunc demum inoboedientibus curae suae ovibus poena sit eis praevalens ipsa mors.*

¹⁰ *Quamquam (...) Nerva Caesar res olim disociabiles miscuerit, principatum ac libertatem.*

¹¹ Św. Horsiesi,
Doctrina, X i XI.

¹² C. Butler podaje nieco
odmienną wersję tekstu
łacińskiego: *Tantumdem
iterum erit, ut, si* itd.

Są dwie rzeczy, za które opat jest odpowiedzialny i z których zda sprawę przed sądem Bożym: jego własna nauka i obserwancja jego uczniów. *Utranumque rerum* – podkreśla św. Benedykt¹¹. Bez wątpienia winy są osobiste, jednakże opat zda sprawę z posłuszeństwa swoich podwładnych w tym sensie, że powinien pilnować przestrzegania Reguły i dawać dyskretnie odczuć zbawienny wpływ działania władzy. Nie może być niezainteresowanym. Zanieś przed budzący bojaźń trybunał Boży ciężar win całej wspólnoty, o których wiedział i których nie chciał zwalczać. Między nim a jego uczniami trwa nieustanna wymiana: jego akty kierują się do nich jako wpływ, ich akty wracają do niego jak do swojego źródła. Gospodarz uczynił go pasterzem i powierzył mu swoją owczarnię. Spodziewa się odzyskać wszystkie swoje owce silne i zdrowe. Niech opat dobrze wie, że będzie rozliczony z każdego uszczerbku, z każdej szkody, której dozna owczarnia – *quidquid utilitatis minus potuerit invenire*.

Jest jednak możliwa sytuacja¹², najbardziej smutna ze wszystkich, gdy odpowiedzialność zostanie zdjęta z pasterza. Stanie się tak wtedy, gdy uszczerbek dostrzeżony przez Boga nie będzie w rzeczywistości zawiniony przez opata. Jego trzoda była niespokojna i nieposłuszna. On zaś nie przestawał troszczyć się o nią i stosował wszelkie środki, aby uleczyć jej choroby moralne. Jeśli tak jest, opat zostanie uniewinniony przed sądem Bożym i uwolniony, będzie mógł powiedzieć Panu za Psalmistą: „Sprawiedliwości Twojej nie kryłem w sercu moim, opowiadałem Twą prawdę i zbawienie” (Ps 40[39], 12), za Ezechielem: „pobudzali mnie do gniewu (...) swoimi wykroczeniami, których się dopuszczali względem mnie” (Ez 20, 27) i Izajaszem: „a oni mnie się wyrzekli” (Iz 1, 2). Niech zatem w końcu trzoda zbuntowana wobec troski i środków leczniczych opata zamiast zdrowia, którego nie chciała, otrzyma samą śmierć jako karę. Niech śmierć będzie jej udziałem i ostatnim słowem – *poena sit eis praevalens ipsa mors* (zob. D 3).

A zatem gdy ktoś przyjął miano opata, powinien uczyć swoich uczniów na dwa sposoby, a znaczy to: niechaj wszystko, co dobre i święte, okazuje raczej swoim postępowaniem niż słowami. Uczniom bardziej pojętym musi

wykładać naukę Pana także słowami, tych zaś, którzy trudniej rozumieją i są twardego serca, niechaj własnym życiem uczy Bożych przykazań. Niech pokaże swoim postępowaniem, że istotnie nie należy czynić wszystkiego tego, czego polecał unikać swoim uczniom, aby innym głosząc naukę, sam nie został uznany za niezdatnego (1 Kor 9, 27). Jeszcze Bóg mógłby jego grzechy kiedyś mu wypomnieć, mówiąc: Czemu o mych przykazaniach rozprawiasz i na ustach masz moje przymierze? Ty, co nienawidzisz karności i słowa me rzuciłeś za siebie! (Ps 50[49], 16-17), a także: Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? (Mt 7, 3)¹³.

Opat zatem nie otrzymał od Boga swojej godności i swego miana, aby znaleźć w nich satysfakcję płynącą z próżności albo lenistwa, jest głową swoich mnichów i już na początku rozdziału czytaliśmy, że ma być dla nich użyteczny i prowadzić ich do Boga, „ma raczej pomagać, niż przewodzić” – *prodesse magis quam praesere*, powie św. Benedykt w rozdziale 64. Wiemy też, że odpowiedzialność opata jest podwójna: za swoją naukę i za posłuszeństwo swoich uczniów. Święty Benedykt rozwija teraz szerzej te dwa punkty. Nadaje słowu „nauka” znaczenie bardzo szerokie: jest to zarazem nauka w sensie ścisłym i kierowanie duszami, wszystko to, co kształtuje uczniów, cały program opata, który jest ojcem i mistrzem. W dalszej części rozdziału znajdziemy sugestie zarówno dotyczące nauczania, jak i zarządzania opackiego. Nasz Święty Ojciec zakończy go przypomnieniem opatowi, że zda sprawę Bogu z posłuszeństwa wszystkich swych mnichów, tak jak ze swojej własnej wierności.

Pierwszym obowiązkiem opata jest nauczanie, powinien zatem studiować i powinien mieć wiedzę¹⁴. Chrześcijanin, a mnisi w szczególności, są synami światłości. Nie uświęcamy się mechanicznie, ale przez rozwój inteligencji nadprzyrodzonej. Wszystko układa się dobrze w klasztorze, gdzie króluje umiłowanie Bożej nauki. Ale oprócz tego, że każdy zakonnik powinien mieć możliwość samodzielnego pogłębiania swojej wiary, życie każdego i jedność konwentualna wymagają nauki opata. Książki, właśnie

¹³ Ergo, cum aliquis suscipit nomen abbatis, duplici debet doctrina suis praesere discipulis, id est omnia bona et sancta factis amplius quam verbis ostendere, ut capacibus discipulis mandata Domini verbis proponat, duris corde vero et simplicioribus factis suis divina praeserepta demonstret. Omnia vero quae discipulis docuerit esse contraria, in suis factis indicet non agenda, ne aliis praedicans ipse reprobis inveniatur. Nequando illi dicat Deus precanti: quare tu enarras iustitias meas et assumis testamentum meum per os tuum? Tu vero odisti disciplinam et proiecisti sermones meos post te, et: qui in fratris tui oculo festucam videbas, in tuo trabem non vidisti.

¹⁴ Zob. J. Mabillon, *Traité des études monastiques*, cz. I, rozdz. 3.

przez to, że mówią do wszystkich, nie zwracają się do konkretnego człowieka. Potrzebne jest żywe słowo mistrza. I św. Benedykt krótko wskazuje przedmiot nauczania opackiego: „wszystko, co dobre i święte”, wszystko to, co jest zdolne prowadzić do Boga – *omnia bona et sancta*. Tylko to nas interesuje, reszty uczymy się w innych szkołach. Jest to zatem wiedza, której cel jest moralny i praktyczny.

Gdy św. Benedykt nakazuje opatowi głoszenie nauki jednocześnie przez słowa i przez czyny, a nawet bardziej przez czyny niż słowa¹⁵, nie ma na myśli wiedzy czysto ludzkiej ani suchych rozważań na tematy teologiczne czy biblijne. Powszechnie doświadczenie potwierdza, że bardziej uczymy przez nasze życie niż przez nasze wypowiedzi, a przykład, jaki by nie był, wywiera tym większe wrażenie, im większa jest wysokość, z której pada. Innym powodem domagania się przez św. Benedykta tej podwójnej formy nauki jest właśnie uczynienie prawdy dostępnej dla dusz różnego rodzaju, z których zazwyczaj składa się wspólnota, włączając te, do których nauczanie jedynie dydaktyczne nie trafiłoby skutecznie.

Są dusze otwarte, pojętne, *capaces*, u których intelekt jest całkowicie prawy, ufny, z góry zgodny z doktryną, u których wola jest zdecydowana, aktywna, tak złączona z intelektem, że spontanicznie idzie za jego światłem. Tym utwierdzonym, wzniosłym i silnym wystarczy zaproponować dobro, powiedzieć myśl Bożą, aby same z siebie dostosowały się do niego z łatwością i radością. Takie dusze w pewien sposób urzeczywistniają człowieka idealnego Platona, w którym panuje *logos*, światło jest zawsze skuteczne, prawda zawsze rozstrzygająca, który nie czyni zła, chyba że mimowolnie albo przez niewiedzę. Dusze te może jeszcze bardziej przypominają typ anielski. Nie chcąc uczynić anioła z każdego z nas, trzeba jednak stwierdzić, że we współczesnej wspólnocie monastycznej te dusze pojętne są liczniejsze, gdyż korzystamy z długiej przeszłości chrześcijańskiej, z wychowania, z pomocy ustabilizowanego stanu kapłańskiego. Ale w czasach Naszego Świętego Ojca często spotykało się „tych, którzy trudniej rozumieją i są twardego serca”, *duri corde et simpliciores*. Dla tych – jeśli się tacy znajdą – godność i zgodność z Regułą życia opata, stałe doświadczanie jego pobożności, znaczą więcej niż wszystkie przemowy.

¹⁵ Ta zachęta jest częsta u starożytnych, zob. św. Bazyli, *Regulae fusius tractatae*, XLIII, wyd. pol.: św. Bazyli, *Pisma ascetyczne*, t. 2, Kraków 2011; św. Nil, *Epist.*, ks. 3, Ep. CCCXXXII, PG LXXIX, 542; św. Jan Kasjan, *Collationes Patrum*, XI, IV.

Koniecznien trzeba dodać, że opat oddziałuje na wspólnotę nie tylko przez naukę głoszoną słowami i przez przykład, ale też przez swe dążenia, przez swego ducha, przez najgłębsze motywy swego działania. Jest to rodzaj ukrytego przyciągania, ćwiczenia, któremu dusze się nie opierają. Dzięki niemu klasztor z wolna przyjmuje fizjonomię swojego opata. Święty Benedykt nie mówi nic wprost o obowiązku przebywania opata w klasztorze, ale jest zupełnie oczywiste, że nie mógłby nauczać i budować swoim przykładem, jeśli wciąż byłby w drodze.

Nie musimy się tu zastanawiać nad kwestią, czy prawodawca podlega stanowionym przez siebie prawom. Opat nie jest prawodawcą. Jest strażnikiem Reguły i w stosunku do niej jest podwójnie zobowiązany: ma ją przestrzegać jako mnich i sprawiać, by była przestrzegana, jako opat. Jaki autorytet będzie miało jego nauczanie, gdy jego słowa będą w sprzeczności z czynami? Taka rażąca sprzeczność niesie ze sobą nie tylko szkodę i niebezpieczeństwo dla zakonników, św. Benedykt dodaje, że jest ona także śmiertelnie groźna dla opata. Chociaż więc innym głosi zbawienie, oby nie przyszło jemu samemu zasłużyć na odrzucenie (1 Kor 9, 27). Wygłaszając wyrok, Bóg podkreśli wszystko, co było wstrętne w przepaści między surowością moralisty a gorszącym rozluźnieniem jego własnego postępowania.

Opat nie powinien nikogo w klasztorze wyróżniać ani kochać jednego mnicha bardziej od innego, chyba że ktoś okaże się lepszym w dobrych uczynkach i w posłuszeństwie. Jeżeli nie ma jakiejś innej rozumnej przyczyny, wolno urodzonemu nie należy przyznawać żadnego pierwszeństwa przed tym, który wstąpił do klasztoru jako niewolnik. Gdyby jednak opat uznał, że tego wymaga sprawiedliwość, on sam zdecyduje o miejscu takiego mnicha, kimkolwiek by on był. W innym przypadku niech wszyscy bracia zachowują swoje miejsca. Czy wolni bowiem, czy niewolnicy, wszyscy jesteśmy jednym w Chrystusie i pod rozkazami jednego Pana dźwigamy równy [dla wszystkich] ciężar Jego służby. Albowiem u Boga nie ma względu na osobę (Rz 2, 11). Tylko w jeden sposób możemy się wyróżnić w Jego oczach: jeśli będziemy po-

¹⁶ *Non ab eo persona in monasterio discernatur. Non unus plus ametur quam alius, nisi quem in bonis actibus aut oboedientia invenerit meliorem. Non convertenti ex servitio preponatur ingenuus, nisi alia rationabilis causa existat. Quod si ita, iustitia dictante, abbati visum fuerit, et de cuiuslibet ordine id faciet; sin alias, propria teneant loca, quia: Sive servus sive liber, omnes in Christo unum sumus et sub uno Domino æqualem servitutis militiam baiulamus, quia: Non est apud Deum personarum acceptio. Solummodo in hac parte apud ipsum discernimur, si meliores ab aliis in operibus bonis et humiles inveniamur. Ergo æqualis sit omnibus ab eo caritas, una præbeatur omnibus secundum merita disciplina.*

¹⁷ Kpł 19, 15; Prz 24, 23; Jk 2, 1 i nast., zob. *Summa theologiae*, II-II, kw. 63.

¹⁸ Na przykład: *Regula I SS. Patrum*, XVI; *Regula Orientalis*, I; a przede wszystkim list św. Cezarego *ad Oratorium Abbatissam* (Holstenius, op. cit., cz. III, s. 31-32).

¹⁹ Zob. Pwt 10, 17; Hi 34, 19.

korni, a zarazem lepsi od innych w dobrych uczynkach. Niech więc opat darzy wszystkich jednakową miłością i niech wszystkich traktuje jednakowo, zgodnie z ich zasługami¹⁶.

Święty Benedykt określa teraz rządy opackie. W tym paragrafie wskazuje, jak mają być bezstronne, w następnym dopowie, jak mają być wyważone i wstrzemięźliwe. Pierwszą zasadą jest to, by opat nie miał względu na osobę. Kierowanie się względem na osobę polega na tym, że w dziełach sprawiedliwości rozdzielczej patrzy się nie na uprawnienia, nie na prawo, nie na okoliczności przypadku, ale na samą osobę. Pismo Święte często ostrzega człowieka przed skłonnością do faworyzowania i dawania nieuprawnionych przywilejów¹⁷, a św. Benedykt musiał tylko rozwinąć myśl dobrze znaną starożytnym prawodawcom monastycznymi¹⁸. Tu również władza opata powinna naśladować władzę Boga, gdyż „On nie ma względu na osobę” (Kol 3, 25; por. Rz 2, 11)¹⁹. Trzeba jednak zauważyć, że w tym aspekcie podobieństwo władzy opata do władzy Bożej nie jest pełne. Bóg daje każdemu bytowi jego naturę i pozostaje całkowicie wolny w mierze doskonałości przydanych tej naturze. Daje według własnego uznania, a jego suwerenność jest jeszcze bardziej widoczna w porządku nadprzyrodzonym. Poza przymierzem i obietnicą Bóg, gdy daje, nie jest związany żadnymi uprawnieniami ani koniecznością uzasadniania. W przypadku opata tak nie jest; nie sprawia on w osobie uprzywilejowanej powodów tego uprzywilejowania, może tylko rozpoznać rzeczywiste przyczyny rozróżnienia i pierwszeństwa.

Bezstronność opata dotyczy dwóch obszarów: uprzywilejowania wewnętrznego, tj. prywatnego, oraz publicznego, które przejawia się w hierarchicznym uporządkowaniu klasztoru albo w powierzaniu urzędów. Powody wzięte z sympatii naturalnej, z pokrewieństwa, ze wspólnego pochodzenia są niewystarczające do jakiegokolwiek rozróżnienia i pierwszeństwa. Tak samo do powierzenia wysokiego urzędu absolutnie nie wystarczy, aby

człowiek był miły w obyciu, dobrze wykształcony, szlachetnego pochodzenia ani to, że kiedyś zajmował wysokie stanowisko. Również wiek nie jest kryterium rozstrzygającym. W tym przypadku odpowiedzialność opata jest znacznie większa niż w przypadku preferencji ściśle osobistych. Aby skończyć ten temat, dodajmy, że opat nie powinien nigdy pozwolić, aby u jego boku wyrosła inna władza, w postaci osoby czy grupy osób, której by ulegał albo z którą musiałby się liczyć. Może pojawić się takie niebezpieczeństwo, jeśli opat ma charakter ulegający wpływom, nieco słaby albo gdy się starzeje. Częściowa abdykacja ze sprawowania urzędu sprawia, że w umysły wkrada się nieokreślone uczucie niepewności i zamieszania. Z natury bardziej jesteśmy skłonni być posłuszni jednemu człowiekowi niż wielu. Opat jest odpowiedzialny, on sam. To jemu, a nie jakiejś nieokreślonej sferze wpływów, powierzyły się jego dzieci. Powinien mieć swoje zdanie, powinien wiedzieć, czego chce, i zmierzać do tego spokojnie, nie pozwalając się zawrócić z drogi ani przez osobiste sympatie czy naiwne współczucie, ani przez bojaźliwość, ani przez znużenie.

Najwznioślejsze uzasadnienie tego, że wszyscy mają dokładnie takie samo prawo do miłości opata, zostało przez Naszego Świętego Ojca zaczerpnięte ze św. Pawła (1 Kor 12, 13; Gal 3, 28). Wcześniej, przed chrztem i w życiu światowym był Żyd i poganin, Grek i barbarzyńca, człowiek wolny i niewolnik, mężczyzna i kobieta, ale od czasu, gdy zostaliśmy wyniesieni przez chrzest i przez wiarę w Naszego Pana Jezusa Chrystusa, wszystkie te podziały straciły znaczenie. Pomimo różnorodności naszych uwarunkowań osobistych, pomimo różnorodności naszych natur jesteśmy jednością w Naszym Panu Jezusie Chrystusie. Wszyscy uczestniczymy w synostwie Bożym, jedna krew krąży we wszystkich naczyniach krwionośnych, nosimy jedno imię, mamy jednego Ducha, żywimy się jednym pokarmem, mamy jedno życie. To ujednolicenie dokonało się nie przez umniejszenie kogokolwiek, ale przez podniesienie wszystkich na miarę Pana: „do wielkości na miarę Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13). Każdy ma tę samą wolność i tę samą godność, każdy uczestniczy w tej samej chwalebnej służbie, która jest więcej warta niż wszystkie królestwa (1 Kor 7, 22). W społeczności naturalnej podziały kastowe cały czas istnieją, ale

znikają one w społeczności całkowicie nadprzyrodzonej, jaką jest rodzina monastyczna. Wszyscy jesteśmy tylko żołnierzami pełniącymi jedną służbę pod sztandarem jednego Pana. Opat powinien widzieć swoich mnichów tylko tak, jak Bóg ich widzi.

Jest wszakże w Regule zasada, która pozwoli opatowi na odejście od literalnego trzymania się przepisu: „opat nie powinien nikogo w klasztorze wyróżniać”, *non ab eo persona in monasterio discernatur*. Nie oczekuje się od niego, aby wobec wszystkich był jednakowo rygorystyczny, aby dążył do równości rozumianej matematycznie, aby rozdzielał urzędy w losowaniu. W nowym świecie, gdzie wszyscy są równi i jednacy, Bóg sam wprowadza różniczenie i podział: Zwraca się z większą czułością do tych, którzy bardziej przypominają Jego Syna, którzy są bardziej zaszczerpieni w Nim. Nie wszystkim okazuje jednakowe zaufanie, gdyż są liczne zadania do wypełnienia w wielkim ciele Kościoła i wymagają one różnorodnych zdolności. Opat może więc okazywać więcej miłości temu, którego uważa za lepszego, to znaczy temu, jak precyzuje św. Benedykt, który będzie bardziej posłuszny, bardziej pokorny i bogatszy w dobre uczynki. Powodem miłości jest piękno. Im piękno jest większe, tym większy jest powód miłości. Oczywiście trzeba, aby opat wystrzegał się ulegania złudzeniom. Nad tym musi czuwać tylko jego sumienie. Podobnie on sam ma rozdzielać urzędy, ale pod warunkiem czuwania nad zachowaniem odpowiedniości, rzeczywistej proporcjonalności między urzędem i osobą, która ma go sprawować. Rozumna przyczyna, zasługa albo sprawiedliwość mogą mu pozwolić na uczynienie pewnych wyjątków od prawa hierarchicznego uporządkowania, które zostanie określone w rozdziale 63, od reguły, która domaga się, aby każdy zajmował miejsce odpowiadające czasowi wstąpienia do klasztoru. Człowiek wolny albo szlachetnie urodzony, *ingenuus*, nie będzie z powodu swego urodzenia w żaden sposób przed tym, który przyszedł z niewolnictwa, ale inne powody mogą wpłynąć na wybór opata. Uprzednie szlachectwo nie będzie powodem szykan. Tak samo powodem szykan nie będzie niskie pochodzenie. Jakiegokolwiek byłoby pochodzenie społeczne mnicha, *et de cuiuslibet ordine id faciet*, jego miejsce zależy od sprawiedliwej oceny opata. Jednak zasada generalna pozostaje: ta sama miłość dla wszystkich, to samo odnoszenie się do wszystkich, biorąc

jednak pod uwagę zasługi każdego (słowo *disciplina* jest używane w Regule w różnych znaczeniach)²⁰.

Jako nauczyciel powinien opat trzymać się zawsze tej oto zasady Apostoła: Przekonywaj, proś, karć! (2 Tm 4, 2 Włg), to znaczy stosownie do czasu i okoliczności łączyć surowość z łagodnością, okazując się raz wymagającym mistrzem, to znowu pełnym miłości ojcem. Tak więc niekarnych i niespokojnych trzeba karcić bardziej surowo, posłusznych zaś, łagodnych i cierpliwych nakłaniać usilnie, by w dobrym postępowali. Co do niedbałych natomiast i lekceważących [jego polecenia], przypominamy, by ich ganił i karał. Niech nie przemilcza grzechów błędzących braci, lecz w miarę swych możliwości wyrывa je z korzeniami, gdy tylko zaczną się pokazywać, pomny na los Helego, kapłana z Silo²¹.

Rządy opata mają być bezstronne, ale nie będą takie, jeśli nie będą mądre. Można bardzo źle zrozumieć zachętę do bezstronności. Źle ją rozumieją ci, którzy całe swoje doświadczenie, często zresztą powierzchowne i ograniczone, sprowadzają do kilku zasad praktycznych, do prostych, łatwych do zastosowania formuł. Aby rozstrzygnąć każdy konkretny przypadek, po prostu brutalnie stosują formułę. Metoda jest jedna i niezmienna. Pozwala wyłączyć sumienie, czasem nawet wtedy, gdy podjęte działania stają się niebezpieczne dla życia. Jesteśmy wszyscy, w mniejszym lub większym stopniu, więźniami naszej osobowości. To przez jej pryzmat widzimy wszystkich innych. Trwamy w przekonaniu, że metody, które raz okazały się skuteczne, będą skuteczne wobec wszystkich. Nie można jednak traktować żyjącego człowieka jak pewnej abstrakcji, ludzie nie mogą też być przedmiotem eksperymentów, każdy z nich jest małym światem. Zamiast wkomponowywać go od razu w nasz system, zniewalać w naszych umysłowych szuflad-

²⁰ Ten fragment Reguły przypomina nam tekst św. Hieronima: *Nescit religio nostra personas accipere nec conditiones hominum, sed animos inspicit singulorum. Servum et nobilem de moribus pronuntiat. Sola apud Deum libertas est, non servire peccatis. Summa apud Deum est nobilitas, clanum esse virtutibus (...). Frustra sibi aliquis de nobilitate generis applaudit, cum universi pariter honoris et ejusdem apud Deum pretii sint, qui uno Christi sanguine sunt redempti; nec interest qua quis conditione natus sit, cum omnes in Christo aequaliter renascamur. Nam et si obliviscimur quia ex uno omnes generati sumus, saltem id semper meminisse debemus quia per unum omnes regeneramur* (Epist. CXLVIII ad Celantiam, 21, PL XXII, 1214).

²¹ *In doctrina sua namque abbas apostolicam debet illam semper formam servare in qua dicit: Argue, obsecra, increpa, id est,*

miscens temporibus tempora, terroribus blandimenta, dinum magistri, pium patris ostendat affectum, id est indiscipulatos et inquietos debet durius arguere, oboedientes autem et mites et patientes, ut in melius proficiant obsecrare, negligentes et contemnentes ut increpet et corripiat admonemus. Neque dissimulet peccata delinquentium; sed ut, mox ut coeperint oriri, radicitus ea ut praevalat amputet, memor periculi Heli sacerdotis de Silo.

kach, lepiej nawiązać z nim znajomość, zobaczyć, co ma w sercu, jak myśli, czego chce, jak cierpi. Najlepszą metodą może okazać się brak jakiejkolwiek metody. Ponadto opat jest depozytariuszem władzy Boga, powinien naśladować tę dyskrecję i miękkość Opatrzności, która rozporządza wszystkim zarazem z tak wielką łagodnością i mocą i która, zgodnie z nauką teologii, cudownie dostosowuje się do uwarunkowań naszych indywidualnych natur – *unicuique providet Deus secundum modum suae naturae*.

„Jako nauczyciel”, *in doctrina sua*, chodzi tu generalnie o nauczanie praktyczne, o kierowanie i rządzenie duszami, ale św. Benedykt ma przede wszystkim na myśli obowiązek poprawiania. Odwołuje się do rad danych przez Apostoła Tymoteuszowi: „głoś naukę, nalegaj – w porę czy nie w porę, przekonuj, karć, napominaj z całą cierpliwością i umiejętnością” (2 Tm 4, 2). Przekonywanie, napominanie i karcenie – są to trzy różne sposoby oddziaływania, wymuszane niejako przez różnorodność charakterów tych, do których skierowane jest poprawianie. Każdy z nich jest właściwy dla innej kategorii umysłów, które to kategorie św. Benedykt wskaże kilka wierszy dalej. Do pierwszej z nich skierowane jest przekonywanie, do drugiej – napominanie, a do trzeciej zakazywanie i karcenie. Ale przed przystąpieniem do bardziej szczegółowego omówienia tych sposobów oddziaływania św. Benedykt przypomina opatowi o różnorodności i złożoności jego zadań: „stosownie do czasu i okoliczności”, *miscens temporibus tempora*. To wyrażenie jest trudne do przetłumaczenia, wskazuje, że opat powinien dostosowywać swoje działanie do okoliczności czasu, miejsca, osoby, brać pod uwagę koincydencję zdarzeń, pamiętać, że jest czas właściwy dla każdej sprawy (por. Syr 3), działać zarazem z surowością i z łagodnością, szybko dostosowywać swoje polecenia do różnych predyspozycji każdego. Następne słowa dobrze tłumaczą myśl św. Benedykta: opat ma łączyć czułe słowa z groźbami, ma okazywać raz surowość mistrza, innym razem zaś uczucia ojca²².

W celu wspomżenia opata w rozeznawaniu duchów Nasz Święty Ojciec dzieli mnichów na trzy kategorie. „Niekarni i niespokojni”, *indisciplinatos et inquietos*²³, nie jakby byli formalnie zbuntowani przeciwko dyscyplinie, ale dlatego, że są jak dzieci, zmienni i ciągle w ruchu. Obiecują, ale nie dotrzymują słowa,

²² Por. św. Bazylia, *Regulae fusius tractatae*, XLIII, *Regula Basilii*, XXIII.

²³ Dwa słowa zaczerpnięte ze św. Bazylego: *Tanquam inquietus et indisciplinatus confundatur* (*Regula Basilii*, XCVIII).

i wciąż trzeba zaczynać od nowa. Intelkt jest u nich niedostatecznie rozwinięty i są posłuszni tylko poruszeniom zmysłowym. Intelkt kogoś innego musi im przyjść z pomocą i zdobyć ich za sprawą wrażeń zmysłowych, skoro tylko w ten sposób można do nich trafić. Takie natury powinny poczuć brzemień i tym mniej będą skłonne do buntu, im bardziej doświadczą mocy dyscypliny. Z takimi należy mówić jasno i wyraźnie, a niekiedy nie ograniczać się do słów, jak to zostanie wkrótce powiedziane.

Zadanie jest prostsze i przyjemniejsze z „posłusznymi, łagodnymi i cierpliwymi”, a ci, dzięki Bogu, są liczniejsi. Ich trzeba tylko ojcowsko wspierać, zachęcać do tego, co dobre i lepsze. Są to cechy prawdziwych mnichów: mieć ucho wyćwiczone, aby rozumieć w pół słowa, być wrażliwym na proste wskazówki, chcieć zaoszczędzić opatowi nieprzyjemności surowego napominania.

Takie napominanie jest jednak konieczne, mówi św. Benedykt, w stosunku do zatwardziały niedbałych oraz zdecydowanie i systematycznie lekceważących, *negligentes et contemnentes*. Tacy ludzie są niebezpieczni, gdyż zawsze wywierają szkodliwy wpływ nie na mnichów mocno trzymających się Boga, lecz na natury nieco chwiejne, rozproszone, o gorszej formacji. Są oni dla wszystkich źródłem irytacji i zażenowania. Ich wcześniejsze życie miało w długim nieposłuszeństwie, ich życie obecne również jest w nim utwierdzone. Spróbujcie zaatakować tę drugą naturę, a będziecie zdziwieni spotkaniem żywiołowej energii, choć spodziewaliście się, że u podstaw tego charakteru leży chwiejność. Marnotrawią oni więcej energii na obronę swego oporu wobec wysiłków opata i wobec zauważalnej dezaprobaty braci, niż byłoby trzeba na zdecydowane podporządkowanie się Regule. Albo też wciąż są pełni kwasu i niezadowolenia, ujawniają ducha sprzeciwu. Zapadła im w duszę o jedna kropla gorczy za dużo. Bywają też dusze tak ukształtowane, że zawsze najbardziej podoba im się właśnie to rozwiązanie, które zostało odrzucone. To takie piękne i pociągające, być rycerzem przegranej sprawy. Niekiedy też trzeba z tego powodu znosić niewygody. Pozostaje głębokie przekonanie, że jest się niezrozumianym, że nikt we wspólnocie nie przywiązuje wystarczającej wagi do naszego zdania i do naszej pracy. Z pewnością skrywamy sekret nas wszystkich jest to, że wysoko siebie cenimy, ale są natury, które uważają się za wyjątkowe. Ich

życie upływa na spieraniu się. Mają ustaloną opinię na każdy temat i naiwne przekonanie, że zawsze mają rację; w każdej sprawie i na przekór wszystkim. Nigdy nie przyjdzie im do głowy, że przeciwnik mógłby w jakiejś mierze mieć słuszność, a ich osobista nieomyślność mogłaby choć trochę zostać nadwyrężona. W tej blokadzie umysłu całą wspólnotę uznają za jedno i z nią się porównują. Przypisują jej osąd butny i powierzchowny, a niekiedy raniący. Zauważmy, że najczęściej są to ci, którzy w świecie byli niezdolni do tego, aby mądrze się rządzić, często brakowało im zdolności osądu, a ich temperament wiódł ich do różnych sytuacji trudnych. Zostali przyjęci z dobrocią i litością, przychodzili poobijani i chorzy. Przekroczono dla nich granice wybaczenia. A oto nagle okazują się mieć kompetencje i zdolności, których im brakowało. Krytykują, wypowiadają się, reformują! Święty Benedykt ostrzega opata, aby postępował z nimi zdecydowanie i karał ich surowo.

Nasz Święty Ojciec nie ukrywa zresztą przykrej strony tego zadania. Jest zawsze rzeczą kłopotliwą wejść we frontalne zware z nieposłusznymi, przyprzeć ich do muru i powiedzieć im jak Natan do Dawida: „To ty jesteś owym mężem” (2 Sm 12, 7). A tak dobrze jest nie stwarzać sobie problemów i żyć spokojnie! Ponadto człowiek mówi sobie w duchu: To nic nie da, już przecież mu o tym mówiłem. To przecież rola Kasandry: powtarzanie wciąż i wciąż. Będę miał sceny, łzy, osiem dni zawziętego złego humoru, gwałtowny ferment myśli rewolucyjnych, być może pragnienie porzucenia życia, które stało się nie do zniesienia... I w ten sposób tworzy się pożałowania godna sytuacja: ze strony opata – bojaźliwość i wstrzemięźliwość, z drugiej – postawa obronna, brak zaufania, nastawienie takie jak opisane w psalmie: „jak głucha żmija zatykają swe uszy, by nie słyszeć” (Ps 58[57], 5-6). Nie ma dla duszy gorszego nieszczęścia niż zmuszenie prawdy do milczenia. Można powiedzieć, że jest to zamknięcie ust Bogu, który odtąd zachowuje przerażającą ciszę i nawet wstrzymuje okazywanie swojego zagniewania.

Opatowi nie będzie brakować pretekstów, aby usprawiedliwić swoje milczenie. Czyż teologia moralna nie przyznaje, że są okoliczności, w których lepiej jest powstrzymać się od oświecenia błędzącego, gdyż jedynym skutkiem napomnienia byłaby przemiana

grzechu materialnego w formalny? Bez wątpienia, ale ta sama teologia uznaje, że to prawo do przemilczenia nie obowiązuje, ilekroć groziłoby to wspólnocie szkodą, zgorzeniem albo utratą dobrego imienia. Opat nie może stale zamykać oczu, „niech nie przemilcza grzechów błędzących braci”, *neque dissimulet peccata delinquentium*²⁴. Opat jest wezwany do mówienia i wypełniania swojego obowiązku nawet wtedy, gdy inni nie wypełniają swoich. Słowo, które wypływa z miłości i wypowiedziane jest z życzliwością, zawsze czyni swoje. Święty Benedykt nakazuje także, aby opat nie zwlekał, nie czekał, aż zostanie ostatecznie przymuszony przez narzucające się zagrożenie. Ma wrywać złe nawyki „z korzeniami, gdy tylko zaczną się pokazywać”, *radictus amputet*²⁵. Na tym polega prawdziwe miłosierdzie²⁶. Słowa *ut praevalet* są różnie tłumaczone: albo „co jest lepsze”, albo „w miarę swych możliwości”, albo też „gdyż ma władzę, którą po to otrzymał”.

Aby opat był bardziej zdeterminowany, Nasz Święty Ojciec przypomina mu tragiczną historię Helego (1 Sm 2-4). Kapłan ten nie sprawił, aby jego napomnienia w stosunku do synów stały się skuteczne, chociaż miał odpowiednią władzę. Pan oczekiwał od niego nie tylko napomnienia, ale rzeczywistej amputacji, wykonania wyroku. Znamy konsekwencje jego słabości: krwawa klęska Izraela, śmierć winnych, jego własna śmierć, profanacja Arki Przymierza, która wpadła w ręce wrogów, trwałe poniżenie jego pokolenia. Za winy, które są tolerowane, trzeba zadośćuczynić, ale tego zadośćuczynienia musi dokonać cała rodzina. Nawet jeśli niebezpieczeństwo jest ukryte, odpowiedzialność opata jest odtąd precyzyjnie określona. Domy monastyczne rzadko wymierają z powodu głodu. Umierają z powodu nieleczonych ran; ran, których nie polewa się ani wzmacniającym winem, ani łagodzącym olejem, ran, które podrażniają się i w których rozwija się gangrena. I nawet gdy coś pozostaje z tych domów, to jest to tylko wąta i mizerna odrośl, którą Pan nie zechce się posługiwać²⁷.

Szlachetniejsze i rozumniejsze umysły niech gani słowami raz lub dwa; występnych zaś, zatwardziałych i pysznych, jak również nieposłusznych niech karci chłostą lub wyznacza im inną karę cielesną już za pierwszym razem, gdyż czytamy w Piśmie Świętym: Głupiego słowa nie na-

²⁴ *Dissimulas peccata*

hominum propter

poenitentiam (Mdr 11, 23).

²⁵ *Radicitus amputavit*

(św. Jan Kasjan, *Collationes*

Patrum, XVI, 6).

²⁶ Zob. św. Bazyli, *Regulae*

fusius tractatae, XXIV, XXV;

Regula Basilii, XVII, XXII.

²⁷ To, co św. Benedykt

mówi tu o ganieniu,

stało się treścią trzeciej

księgi *Regula Pastoralis*

św. Grzegorza Wielkiego.

Zresztą całe to dzieło

jest właściwie tylko

rozszerzonym komentarzem

drugiego rozdziału Reguły.

²⁸ *Et honestiores quidem
atque intellegibiles
animos prima vel secunda
admonitione verbis corripit,
improbos autem et duros ac
superbos vel inoboedientes
verberum vel corporis
castigatione in ipso initio
peccati coerceat, sciens
scriptum: Stultus verbis non
corrigitur, et iterum: Percute
filium tuum virga et liberabis
animam eius a morte.*

prawią (Prz 29, 19), i na innym miejscu: Uderz syna twego różgą, a uwolnisz duszę jego od śmierci (Prz 23, 14)²⁸.

Opat zatem wziął na siebie trud ganienia. Trzeba jeszcze, aby czynił to z mądrością, nie dając się ponosić ani swojemu temperamentowi, ani gorliwości. Święty Benedykt przypomina mu to, precyzując, jaka powinna być natura tego ganienia, o czym mówił wcześniej tylko bardzo ogólnie. Mówi teraz o dwóch kategoriach umysłów, ale jest to zgodne z wcześniejszym podziałem na trzy kategorie. Nie przechodzi się od razu do surowości w obcowaniu z duszami szlachetnymi i rozumniejszymi. Jedno lub dwukrotne słowne zganienie wystarczy. Jednak ci, którzy są występni, zatwardziali, pyszni i nieposłuszni, mają być karani różgami albo inną karą cielesną, aby ich okiełznać. Kara powinna następować od razu po ujawnieniu się złej skłonności.

Nasz Święty Ojciec podaje od razu uzasadnienie tak stanowczego działania: „Głupiego słowa nie naprawią”. To odwołanie do Księgi Przysłów (29, 19). Pismo Święte głosi, że dziecko ma prawo do karcenia, trzeba mu je zapewnić podobnie jak pożywienie. Ostatecznie nie umrze z powodu karcenia, przeciwnie, będzie żyło prawdziwym życiem. „Nie trzymaj dziecka daleko od chłosty, gdy uderzysz je różgą, przecież nie umrze. Ty wychłostasz je tylko różgą, lecz jego życie ocalisz od śmierci” (Prz 23, 13-14). „Kto żałuje różgi, nie życzy dobrze swojemu synowi, a kto go miłuje, z troską wymierza mu chłostę” (Prz 13, 24). W księdze *De institutione oratoria* Kwintyliana, wychowawca ciotecznych wnuków cesarza Domicjana, postulował, aby dziecko zostało przyzwyczajone do cnoty, jeszcze zanim zacznie rozumieć, czym ona jest. Należy wytworzyć w nim mentalne połączenia: dobrem było najpierw dla nas to, co przekładało się na pieszczoty i smakołyki, złem zaś to, co wiązało się z suchym chlebem, różgą czy jakąś powściągliwością. Nie wstydzmy się tych prostych początków naszej świadomości moralnej. Możliwe, że powszechna miałość charakterów bierze się ze zmniejszonej surowości karania. Gdy dziecko nie ma jeszcze siedmiu lat, po co je karać? Jest przecież takie małe! Gdy ma osiem lat, po co je karać? Jest już takie duże! Tym sposobem zawsze jest za wcześniej lub za późno, aby nauczyć dziecko, czym jest obowiązek i na czym polega umartwienie – ele-

menty konieczne w pojęciu życia chrześcijańskiego. Wychowuje się w ten sposób tyranów i małe potwory. Od czasów św. Benedykta zmienili się mieszkańcy klasztoru, zmieniły się też obyczaje. Bez wątpienia w dzisiejszym klasztorze jest mniej dzieci i barbarzyńców niż wówczas. Rózgi i karcer, bardzo cenione przez długie wieki monastyczne, całkowicie zniknęły z naszych domów, choć wciąż są w nich zepsute dzieci, wichrzyciele i buntownicy, którym jakieś kary cielesne z pewnością wyszłyby na dobre.

Jednak opat cały czas będzie pamiętać o zasadzie sformułowanej w rozdziale 64: „niech wady tępi roztropnie i z miłością, w sposób, jaki uzna za pożyteczny dla każdego”, *prudenter et cum caritate ea amputet, ut viderit cuique expedire*. Dusze mają większą potrzebę do bycia noszonymi niż popychanymi. Klasztor nie jest piecem, do którego opat, jak cyklop, wciąż dorzuca drewna. Ani kształcenie uczuć, ani rozwój życia nadprzyrodzonego nie dokona się w wyniku serii działań gwałtownych i szybkich. I dusze, i Bóg potrzebują pewnego spowolnienia, opat powinien to respektować.

Opat powinien zawsze pamiętać, kim jest, jak go nazywają, i wiedzieć, że komu dają więcej, od tego więcej będą wymagać. Niech wie, jak trudnego i ciężkiego zadania się podjął: rządzić duszami i służyć wielu w dążeniu do naprawy obyczajów. Jednego musi łagodnie zachęcać, drugiego ganić, innego jeszcze przekonywać. Niechaj do wszystkich tak dopasuje się i przystosuje, zależnie od charakteru i inteligencji każdego, aby powierzona mu trzoda nie tylko nie doznała uszczerbku, lecz nawet cieszyła go jeszcze swoim postępem w dobrem²⁹.

Mówi się o Mojżeszu w Księdze Liczb, że był najłagodniejszy³⁰ na ziemi, ale jednak w pewnych momentach widać było, że nawet dla niego miarka się przebrała. Ale miał on tę bardzo wzniosłą i bardzo nadprzyrodzoną wrażliwość, że tracił cierpliwość tylko przed Panem. Zdarzyło mu się to, gdy lud, znużony manną, zaczął lamentować i wylewać łzy, wspominając dobre ryby, które jadł w Egipcie. Pan zagniewał się wówczas, również dla Mojżesza rzecz ta wydawała się niemożliwa do zniesienia. I rzekł do Pana: „Z jakiego powodu (...) rozdrażnienie tego ludu skierowałeś przeciw

²⁹ *Meminisse debet semper abbas quod est, meminisse quod dicitur, et scire quia cui plus committitur, plus ab eo exigitur. Sciatque quam difficilem et arduam rem suscipit, regere animas et multorum servire moribus, et alium quidem blandimentis, alium vero increpationibus, alium suasionibus; et secundum unuscuiusque qualitatem vel intelligentiam, ita se omnibus conformet et aptet ut non solum detrimenta gregis sibi commissi non patiat, verum in augmentatione boni gregis gaudeat.*

³⁰ Współczesna Wulgata podaje: *erat enim Moyses vir humillimus super omnes homines, qui morabantur in terra* (Lb 12, 3) (przyp. tłum.).

mnie? Czy to ja począłem ten lud w swoim łonie? Czy ja ich urodziłem, że mi nakazujesz: Weź ich na swoje ramiona, tak jak piasunka bierze ssące niemowlę. (...) Już dłużej nie dam rady nieść tego ludu. Całe to zadanie stało się dla mnie zbyt ciężkie. Jeżeli dalej tak będziesz ze mną postępował, to lepiej mnie zabij według swej dla mnie litości” (Lb 11, 11-15). Można powiedzieć, że św. Benedykt przewidział, iż w sercu opata mógłby zrodzić się odruch utajonego sprzeciwu na widok tego programu prawdziwie nadludzkiego, który otrzymał od swojego Ojca tak usłużnie szczegółowo napisany. I mogłoby się wydawać, że w tym miejscu Reguły mógłby on wtrącić, zgodnie ze swoim zwyczajem, słowo wsparcia, mógłby przez jakiś zwrot pokrzepiający osłabić i uspokoić obawy opata. Ale św. Benedykt pozostaje dla opata bezwzględny, cała ostatnia część tego rozdziału ma na celu tylko dodanie opatowi sił do poważnego rozważenia swoich obowiązków.

Mówi zatem św. Benedykt do opata: twoje zadanie jest ciężkie, przypominaj sobie bez ustanku, kim jesteś, przypominaj sobie imię, które zostało ci dane: jesteś opatem i nazywają cię ojcem. Nie jesteś księciem ani wielkim panem, ani świeckim administratorem, jesteś ojcem. Cała ta rodzina jest twoja. Bóg ci ją, tak cenną w Jego sercu, powierzył w depozyt. U Niego dusze mają wartość nieskończoną. Ten, który jest mistrzem naszego życia, stosuje w swoim działaniu tę samą zasadę: do jednych kieruje czułości, innym okazuje zaufanie. Jest powołanie Jana, tak proste i pełne bliskości, jest też powołanie Piotra – to nie my wybieramy. Niech opat pamięta też o sądzie Bożym; z tego, co mu w zaufaniu powierzono, będzie musiał się rozliczyć. Bóg nie obdarowuje po to, by ludzie mogli się bawić Jego darami. Władza, wpływy, bogactwo są powierzonymi talentami, z których zażąda ściśle wyliczonego dochodu: „Komu wiele powierzono, od tego tym więcej będą żądać” (Łk 12, 48)³¹.

I niech opat wie, jak trudna i wymagająca jest misja, którą otrzymał: rządzić duszami i czynić się sługą wszystkich, dostosowując się do postępowania każdego. Często jego ludzie nawet nie sprawiają wrażenia, że troszczą się o to, aby ulżyć mu w dźwiganiu tego ciężaru. W klasztorze wszystkie nieumartwione uczucia, które już stały się źródłem cierpienia, naturalnie rozładują się na opacie. Ale św. Benedykt ani przez chwilę nie zastanawia się nad

³¹ Święty Benedykt mógł się tu bezpośrednio inspirować dziełem:

św. Hirsiesi, *Doctrina*, XV (zob. przypis C. Butlera)

albo: św. Hieronim, *Epist.* XIV, 9, PL XXII, 353, albo:

św. Augustyn, *Questiones in Heptat.*, ks. III, XXXI, PL XXXIV, s. 689-690.

tą dodaną do misji opata, choć niezapisaną w Regule, nawiązką. Jego zdaniem misja ta jest delikatna przede wszystkim dlatego, że dotyczy dusz. W przypadku bytu materialnego jego reakcje są z góry znane, nie podlegają kaprysom. Natura duchowa przeciwnie, nigdy nie działa mechanicznie. Trzeba światła i cierpliwości, aby ją dobrze poznać i aby dostroić się do niej. Żeby choć wszystkie dusze były do siebie podobne! Ale liczne przyczyny, często z gatunku zmysłowych, sprawiają, że każda z nich jest zupełnie indywidualna: dziedzictwo genetyczne, pierwsze poruszenie życiowe dane przez duszę ciału, które poczyną się razem z nią, determinujące w pewnym sensie przebieg całego naszego życia, bezwolne lub chciane podleganie wpływom cielesnym, wszystko to kształtuje nasz temperament. Programem dla każdej duszy jest wyzwolenie, oderwanie się od wpływów zmysłowych, przez wychowanie, przez energiczny wysiłek, przez życie nadprzyrodzone, które przejmując całą naszą aktywność na użytek Boga. Władza opata jest nam dana właśnie po to, aby pomagać nam w zdobyciu posiadania samego siebie. To on ma dostosowywać swoje postępowanie do predyspozycji moralnych każdego. Jeden potrzebuje dobrych słów i czułości, inny ganienia i kar, jeszcze inny przekonujących wypowiedzi. Jednym słowem, każdy powinien być traktowany zgodnie ze swoim usposobieniem, zgodnie ze swoim poziomem inteligencji. Nic nie jest tak dobrym znakiem zaplanowanej przez św. Benedykta rodzinnej fizjonomii klasztoru jak to pełne mocy wymaganie od opata, aby znał wszystkich swoich mnichów i prowadził indywidualnie każdego z nich.

Ten właśnie wymóg ogranicza liczbę członków wspólnoty monastycznej, gdyż jeśli mnichów jest bardzo wielu, opat będzie tylko naczelnym wodzem, autorem strategicznego planu, którego wcielenie w życie zapewnią jego oficerowie. Nie jest jednak w żadnym razie zabronione, by opat starał się o liczebny wzrost swojej trzody. I to o takim wzroście liczby, *augmentatio*, mówi św. Benedykt, od razu jednak łącząc z tym ideę wzrostu w cnocie: *boni gregis*. Zrozummy dobrze jego myśl. Gdy zaleca opatowi zaparcie się siebie i mądre wyjście naprzeciw potrzebom innych, jako warunek tego, aby nie cierpiał z powodu uszczerbku w swojej trzodzie, nie czyni żadnej obietnicy, nie zapowiada gwarantowanego sukcesu. Wskazuje tylko opatowi intencje, które powinny

kierować jego postępowaniem. Czyż opat mógłby się spodziewać sukcesu, którego nawet Panu nie udało się uzyskać? Są dusze, których nie można zdobyć ani cierpliwością, ani czułością, ani surowością i za które można tylko modlić się i cierpieć. Święty Benedykt zdaje się mówić opatowi: Chcesz cieszyć się wzrostem wiernej trzody? Troszcz się dobrze o dusze, które zostały ci powierzone, zajmuj się tym, co masz, a otrzymasz to, czego jeszcze nie masz. W gorliwych klasztorach nie brakuje powołań, dużo bardziej dzięki rozpowszechnionej opinii o ich obserwacji niż dzięki ludzkim staraniom i nachalnym nagabywaniom. Bóg tak rozporządza wydarzeniami i sercami, że Jego rodzina bezustannie wzrasta, a jeśli niekiedy napływ powołań spowalnia albo nawet ustaje, nie należy tracić ufności; tak jak w początkach Cîteaux, przyjdzie kiedyś św. Bernard wraz z licznymi towarzyszami.

Przed wszystkim nie wolno mu zaniedbywać ani lekceważyć zbawienia dusz, które poddano jego władzy, a troszczyć się więcej o rzeczy przemijające, ziemskie i znikome. Niech zawsze myśli o tym, że powierzono mu rządy nad duszami i że za nie ponosi też odpowiedzialność. A niech się nie tłumaczy ubóstwem klasztoru, pamiętając, że napisano: Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 6, 33), oraz na innym miejscu: Bojący się Boga nie doświadczą biedy (Ps 34[33], 10)³².

³² *Ante omnia, ne
dissimulans aut
parvipendens salutem
animarum sibi
commissarum, plus gerat
sollicitudinem de rebus
transitoriis et terrenis
atque caducis, sed semper
cogitet quia animas suscepit
regendas, de quibus et
rationem redditurus est.
Et ne causetur de minori
forte substantia, meminerit
scriptum: Primum querite
regnum Dei et iustitiam eius,
et hæc omnia adicientur
vobis, et iterum: Nihil deest
timentibus eum.*

Gorliwość opata nie może zbaczać na fałszywe drogi. Opat nie może pozwolić sobie na jej rozproszenie z powodu przesadnego zatroskania o nowe powołania ani z powodu troski o sprawy finansowe i materialne. W tej ostatniej kwestii pokusa może okazać się bardziej natrętna i perfidna, dlatego też św. Benedykt bardziej tu nalega. W końcu przecież trzeba żyć, trzeba wzrastać, trzeba płacić swoje długi, trzeba budować. A w tym celu trzeba uczynić się znanym, zadbać o owocne koneksje z osobami wysoko postawionymi, pisać książki i je sprzedawać, podnosić wartość ziem klasztornych, nabywać dobra, może jeszcze gromadzić zyski, czyli jednym słowem, zajmować się wieloma sprawami, które jak się wydaje, odrzuciliśmy, składając śluby zakonne.

Oczywiście, opat nie może być obojętny na sprawy finansowe klasztoru, ma zajmować się nimi bez lekkomyślności i bez zdrady w żadnej postaci, odpowiada przed wspólnotą za swoją czujność i za swoje wysiłki w tej kwestii. Aby to zrozumieć, wystarczy zastanowić się nad wielorakim złem, które wynika z zaniedbania – w żadnym razie nie jest pożądane, aby godność stanu duchownego była narażana na szwank przez plaję. Dla wspólnoty nie wystarczy tylko tyle, aby jakoś dało się przeżyć. Pewna swoboda finansowa jest konieczna, aby wszystko dobrze się układało i aby mnisi mogli być wierni ubóstwu. Nieporządek, nadmierne wydatki, marnotrawstwo, brak troski o to, co będzie jutro, nie mogą być uznane za właściwą formę rządów opackich.

Święty Benedykt domaga się tylko, aby troska o sprawy materialne nigdy nie skłaniała opata do zaniedbywania i lekceważenia (*dissimulans aut parvipendens*) sprawy formacji i zbawienia wiecznego dusz, które zostały mu powierzone, albo traktowania jej jako drugorzędnej, którą chętnie ceduje się na innych. Dusze są prawdziwym bogactwem klasztoru i coś są warte w porównaniu z nimi te „rzeczy przemijające, ziemskie i znikome”³³?

Bez wątpienia opat powinien być mądrym zarządcą dóbr ziemskich, gdyż nabierają one charakteru sakralnego przez to, że przynależą do Pana, ale dusze są Boże znacznie bardziej, i to z nich, z nich przede wszystkim, będzie musiał zdać rachunek, *sed semper cogitet quia animas suscepit regendas, de quibus et rationem redditurus est*³⁴.

Aby opat nie miał pokusy usprawiedliwiania się szczupłością środków klasztoru, niech ciągle pamięta o tym, co jest napisane u św. Mateusza (6, 33) i w psalmie Ps 34(33), 10. Bóg zaangażował się w tę sprawę. Jeśli dom jest gorliwy, środki, podobnie jak postulanci, pojawiają się wtedy, gdy Bóg zechce, i w mierze takiej, w jakiej On określi. Klasztorom wiernym i umiłowanym Pan daje to, co konieczne; czasami nieco mniej, z obawy, żeby łatwość życia nie skłoniła mnichów i opata do porzucenia zaufania pokładanego w Bogu. Ludzie światowi pytają nas: czy nie jest prawdą, że niektóre wyrażenia z 6 rozdziału Ewangelii św. Mateusza wydają się przekraczać zasady ludzkiej roztropności? Jaki jest ich prawdziwy sens? Oto odpowiedź: Bóg chce nas doprowadzić do pełnego zaufania Jemu i zaznaczyć, że żadna troska nie powinna

³³ (*Prima causa*) *discidii, quae nasci solet de rebus caducis atque terrenis*, św. Jan Kasjan, *Collationes Patrum*, XVI, IX.

³⁴ *Semper cogitans (preposita) Deo se pro vobis reddituram esse rationem*, św. Augustyn, *Epist.*, CCXI, 15, PL XXXIII, 965; św. Horsziesi, *Doctrina*, XI.

przeważać nad tą jedną. Bóg posługuje się w tym celu różnymi przykładami odpowiednimi do zainspirowania, ale nie mówi nam, że jesteśmy zwolnieni z działania, w końcu i lilie, i ptaki są aktywne. Wierzimy również, że są pewne znaki Bożej czułości, które nie są przeznaczone dla świata, rady ewangeliczne, które mogą być realizowane tylko w klasztorze, gdzie jesteśmy bardziej uwolnieni od uwarunkowań tego świata, bardziej należący do Boga. Zgodnie z najdoskonalszymi prawami Bożej Opatrzności dla tych, którzy bardziej żyją dla Boga, zaufanie staje się zasadą ważniejszą być może od roztropności. Ostatecznie nadzieja jest cnotą teologalną, a roztropność tylko cnotą moralną; podczas gdy nie zawsze i na zawsze, *semper et pro semper*, jestem zobowiązany do przestrzegania nakazów roztropności, nigdy nie jestem zwolniony z całkowitego zaufania Bogu.

Niech wie, że kto się podjął rządów nad duszami, musi być gotowy do zdania z nich sprawy. A ilukolwiek braci miałby pod swoją opieką, niech będzie pewny, że w dzień sądu odpowie przed Panem za dusze ich wszystkich, jak również oczywiście i za swoją własną. W ten sposób będzie żył zawsze w obawie przed tą chwilą, gdy zapytają go jako pasterza, co uczynił z powierzonymi mu owcami, a to poczucie odpowiedzialności za innych zmusi go do zwracania większej uwagi także na siebie samego. Napominając swoich braci, by im pomóc w poprawie, sam jednocześnie dojdzie do naprawienia własnych błędów³⁵.

³⁵ *Sciatque quia qui suscipit
animas regendas praearet
se ad rationem reddendam.
Et quantum sub cura sua
fratrum se habere scierit
numerus, agnoscat pro
certo quia in die iudicii
ipsarum omnium animarum
est redditurus Domino
rationem, sine dubio addita
et suae animae. Et ita,
timens semper futuram
discussionem pastoris de
creditus ovibus, cum de
alienis ratiociniis cavet,
redditor de suis sollicitus,
et cum de admonitionibus
suis emendationem aliis
subministrat, ipse efficitur
a vitiis emendatus.*

Nasz Święty Ojciec nie obawia się powtórzeń, gdy chodzi o przypomnienie opatowi ceny dusz, delegowanego charakteru jego władzy czy surowego sądu, który go czeka. I chociaż przed Boskim trybunałem każdy odpowie za siebie, opat odpowie i za siebie, i za wszystkie dusze, które zostały powierzone jego staraniom, za każdą z nich oddzielnie, to pewne i niewątpliwe, *pro certo, sine dubio*. Trzeba postradać zmysły albo stracić wiarę, aby nie być pod wrażeniem słów takich jak te. Trzeba także w dużej mierze ulegać złudzeniom, aby pragnąć obciążenia swoich ramion takim ciężarem, pragnąć dodania do problemów swojej duszy problemów innych dusz.

Ponieważ opat, zaproszony przez Boga, zgodził się zostać sługą wszystkich, ponieważ jego chlebem codziennym jest praca, troska i cierpienie, ma on dobre prawo do modlitwy swoich mnichów i do ich miłosierdzia. To właśnie ze względu na odpowiedzialność spoczywającą na kapłanach i biskupach Apostoł św. Paweł prosi chrześcijan, aby przez posłuszeństwo i pełne miłości zaufanie odpłacali za troskę i dobrodziejstwa, które otrzymali. Tekst ten miał niewątpliwie w pamięci Nasz Święty Ojciec: „Ufajcie waszym przełożonym i bądźcie im posłuszni, bo oni odpowiadają za was, czuwają nad waszymi duszami. Niech czynią to z radością, a nie z narzekaniem, bo to przyniosłoby wam szkodę” (Hbr 13, 17). Postarajcie się, aby sprawowanie przez nich urzędu stało się łatwe i przyjemne, sprawcie, aby wypełniali go z radością, a nie ze smutkiem, gdyż to w żadnym razie nie byłoby dla was korzystne. Znużenie, które wywołuje u opata wspólnota trudna i zrzędliva, zawsze przekłada się na wielką szkodę dla niej samej.

Jeśli prawdą jest, że opaci kształtują swoich mnichów, niewątpliwą prawdą jest również to, że mnisi kształtują swojego opata i że klasztor jest szkołą wzajemnego uświęcania. Dwa ostatnie zdania przypominają o tym opatowi, nawet jeśli nie po to, aby go upewnić, gdyż są one dość surowe, to na pewno po to, aby dodać mu odwagi. Ciągła myśl o tym, że pewnego dnia będzie musiał jako pasterz³⁶ zdać sprawę z owiec, które zostały mu powierzone, stała troska o uregulowanie rachunków przez innych sprawi, że będzie staranniej dbał o siebie samego. W ten sposób pierwszym dobrym skutkiem sprawowania urzędu będzie wzrost jego wewnętrznej czujności. Sam fakt konieczności noszenia innych dusz zaprasza go w sposób zupełnie naturalny do czuwania nad sobą. Człowiek być może pozwoliłby sobie na więcej, gdyby był tylko sam. Ale pilnuje się bardziej, gdy jest ojcem rodziny, gdy jest namiestnikiem Pana Boga, gdy własne słabości z przeszłości wracają echem i stają się nieznośnym ciężarem u kogoś innego. Zobowiązany do sprawiania przez swoje napomnienia poprawy innych, opat jednocześnie wyzwoli się od swych własnych błędów i podwoi wierność w swym życiu. Ci, dla których wypowiedane słowa nie są tylko próżną zabawą, pierwsi z tego skorzystają. Kochamy harmonię i spójność moralną. Bardziej pod wpływem tej miłości niż z obawy, że zarzucą nam: „Medice, cura te ipsum!”,

³⁶ Łaciński zwrot

discussionem pastoris

jest niejednoznaczny.

Dom Delatte zaznacza

w przypisie, że raczej

chodzi o opata niż Boskiego

Pasterza. Polski przekład

nie pozostawia wątpliwości

(przyp. tłum.).

pracujemy, aby z wolna doprowadzić do zgodności naszego nauczania z naszym postępowaniem.

Opat może otrzymać wielką rekompensatę, o której nie wspomina św. Benedykt. Jest nią korzyść, jaka wynika ze stałych kontaktów z duszami dobrymi. Ten niezwykle oczyszczający kontakt przypomina rodzaj sakramentu. Najpierw dlatego, że te dusze są dla opata zachętą i wzorem, ale przede wszystkim dlatego, że są dla niego jakby antycypacją widzenia Boga. Widzi on wspólny skutek działania Bożego, bliskość i odpowiedniość skutku w stosunku do przyczyny, ma także większą wiedzę o działaniu przyczyny. Tu skutkiem jest nie tylko to dzieło Boże, które nazywa się duszą uduchowioną, ale również cała praca, którą Bóg wkłada w to, aby ją przekształcić i zjednoczyć ze swym Pięknem. Na podstawie swych obserwacji opat może budować poważną teologię. Aż do dnia, kiedy będzie kontemplował Boga twarzą w twarz, nie ujrzy nigdzie wyraźniej niż w duszach tej czystości żywego kryształu. I widząc ją, bez trudu sam będzie trzymał się jak najbliżej Pana, co jest dla niego jedynym ratunkiem i najpewniejszym pocieszeniem. ■